Nr. 184. We Lwowie, wtorek dnia 21 kwietnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z obozów czeskich.

Królowy Hradec. W niedzielę w Besedzie prof. Masaryk mówił o położeniu politycznem i zaatakował ostro Młodoczechów. W ciągu wywodów przedstawił mowca sposób, w jaki dałoby się przeprowadzić sanację stosunków parlamentarnych w Austrji i zaznaczył z naciskiem, że możliwem to jest tylko na podstawie innego, aniżeli dziś, ugrupowania stronnictw. Przy końcu przyjęli zgromadzeni rezolucję, która swe ostrze zwraca przeciw polityce Młodoczechów.

Ankieta szkolna.

Wiedeń. W ministerstwie oświaty zebrali się dnia 16, 17 i 18 bm. krajowi inspektorowie szkolni dla szkół średnich na konferencję, której przewodniczył minister oświaty Hartel.

Przedmiotem obrad była sprawa pomnożenia w szkołach średnich ćwiczeń fizycznych. Ogólnie podnoszono konieczność rozszerzenia nauki gimnastyki i zabaw dla młodzieży. W sprawie dopuszczenia absolwentów szkół realnych do uniwersytetu, zgodziła się konferencja na myśl, aby 7-klasową szkołę realną rozszerzyć na 8-klasową i obu gatunkom szkół średnich przyznać prawo, by ukończeni ich uczniowie mogli zapisywać się na uniwersytet. Tymczasem należałoby za pomocą egzaminu uzupełniającego umożliwić uczniom szkół realnych wstępowanie na uniwersytet. Zajmowano się sprawą uproszczenia administracyjnej strony służby inspektorów przy ich inspekcyjnych czynnościach. Minister wyraził nadzieję, że obrady te dodadzą bodźca do dalszej pracy około rozwoju szkół średnich.

Z rady przemysłowej.

Wiedeń. Subkomitet wybrany przez trzeci oddział rady przemysłowej, dla zastanowienia się nad sprawą dostaw publicznych, odbył posiedzenie; wzięli w niem udział reprezentanci interesowanych ministerstw.

Uchwalono: 1) aby dostawy z reguły rozpisywane były publicznie; 2) aby rozpisywać bez publicznego udziału dostawy ściślejsze mianowicie, jeżeli rozpisanie publiczne nie da się pogodzić z wojskowymi lub innymi ważnymi względami publicznymi; 3) aby dostawy odbywały się bez rozpisania konkursów tylko przy dostawach poniżej 2000 kor. We wszystkich nagłych wypadkach rozdanie ma nastąpić bez rozpisywania konkursu, jeśli to zwłaszcza jest wskazane z wojskowych lub innych ważnych względów publicznych.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Lengyell uzasadniał swoją interpelację w sprawie strejku tramwajowego, podnosząc, że przeszło 100 ze strejkujących nie przyjęto napowrót do roboty. Mowca więc żądał interwencji prezesa gabinetu.

Następnie izba przeszła do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusji nad prowizorjum budżetowem. W ciągu dyskusji p. Abassy z katolickiego stronnictwa ludowego oświadczył, że stronnictwo dlatego nie będzie głosowało przeciw prowizorjum budżetowemu, że nie chce, aby w kraju zapanował stan „po za prawem“ (ex lex), któryby byłby nieszczęściem dla Węgier.

Pos. Hollo (Kossuth.) oświadczył się przeciw prowizorjum budżetowemu i żądał wybrania komisji z 50 posłów celem ułożenia odpowiednich propozycyj reform w państwie.

Rozruchy w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Na czarnej tablicy uniwersytetu przybito obwieszczenie rektora, upominające słuchaczów, aby nie przekraczali granic przepisów uniwersyteckich.

Policja zarządziła, by bramy domów zamykano o godzinie 8 wieczorem i by o tej porze ani dzieci, ani terminatorzy nie wychodzili na ulice. Wszystkie szkoły rzemieślnicze zamknięto aż do dalszego zarządzenia.

Budapeszt. Z Zagrzebia donoszą, że przedwczoraj odbyła się tam ponowna demonstracja. Aresztowano z tego powodu 40 osób, między niemi członków komitetu do urządzania demonstracyj.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Rada miejska rozpoczęła na wczorajszem posiedzeniu obrady nad budżetem. Generalny referent dr. Ponikło przedstawił, że budżet, wynoszący w rozchodach 2,872.822 koron, zamyka się niedoborem 328.597 koron. Celem sanacji finansów gminy potrzeba obmyśleć nowe dochody, mianowicie zaprowadzenie dodatku gminnego akcyzowego do podatku od piwa, dodatku gminnego czynszowego i opłat konsensowych. Referent zakończył wnioskiem o uchwalenie budżetu i o zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki na pokrycie deficytu budżetowego, oraz polecenie magistratowi, by wypracował projekty ustaw co do zaprowadzenia wymienionych dodatków gminnych.

Walka kulturna we Francji.

Rzym. Papież wydał wskazówki dla tych zakonnic, które po zamknięciu klasztorów we Francji z powodu przepełnienia nie mogłyby się pomieścić w zakonach macierzystych. Wedle tego postanowienia mogą one zamieszkać u krewnych, lub innych poważniejszych kobiet, a w takim razie mogą złożyć suknie zakonne. Suknie ich jednakże powinne być poważne, a w domu mają one nosić zawsze odznakę swego zakonu. Takie zakonnice mogą też częściowo być zwolnione od ślubów ubóstwa i posłuszeństwa.

Francuskie rady generalne.

Paryż. Wczoraj otwarto sesję rad generalnych. Kilka rad powzięło uchwałę, solidaryzującą się z polityką rządu. Rady generalne w Maine, Loire, Varennes i Loire inférieure przyjęły rezolucję z protestem przeciw wypędzaniu kongregacyj.

Podróż króla saskiego.

Wiedeń. Wedle dotychczasowych dyspozycyj, król Jerzy saski pozostanie w Gardonie do 23 b. m., poczem uda się w podróż celem złożenia odwiedzin na dworach: we Wiedniu, w Stuttgardzie i Monachium. We Wiedniu zabawi od 27 do 29 b. m.

Reforma szkół średnich w Rosji.

Petersburg. Car wydał postanowienia co do dalszej reformy szkolnej. I tak: gimnazja klasyczne mają nadal istnieć, jednakże język grecki nie ma być w nich obowiązkowy. Ukończenie gimnazjum uprawniać będzie do wpisania się na uniwersytet. Ukończenie zaś 7 klasowej szkoły realnej do wyższych studjów technicznych. Z ukończeniem 6 klasami szkoły realnej można się dostać do służby państwowej na prowincji. Techniczne wykształcenie fachowe ma doznawać usilnego poparcia. Baczyć też należy szczególnie na podniesienie religijno-obyczajowego i patrjotycznego wychowania młodzieży. Dalsze rozporządzenia, które zostaną wydane, traktować będą sprawę, aby nauczyciele otrzymali odpowiednie wykształcenie do reformy. Dla pewnych grup młodzieży zaś potworzone być mają pensjonaty czyli bursy.

Marynarka amerykańska.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Waszyngtonu, że powodem licznych wypadków eskadry amerykańskiej na północnym Atlantyku, jest niedoświadczenie oficerów i brak wykształconych inżynierów. Według zdania fachowych kół, amerykańska marynarka znajduje się obecnie w pożałowania godnym stanie.

Zawieje śnieżne.

Coś się popsuło w świecie aury. Kalendarz notuje dziś 21 kwietnia, za dni kilka obejmie panowanie maj, miesiąc poetów, kwiatów i wiosny, a to zewsząd nadchodzą wiadomości o zawiejach śnieżnych i burzach tak, jakbyśmy przed kilku dniami nie święcili święta Zmartwychwstania, lecz Bożego Narodzenia. Cały Wiedeń leży pod śniegiem. Od piątku trwała tam bez przerwy do niedzieli burza szalejąca z taką gwałtownością, że wstrzymywała komunikację. Pługi śnieżne oczyszczają bezustannie ulice, a cała armia robotników wywozi olbrzymie masy śniegu i pracuje nad przywróceniem komunikacji telefonicznej i telegraficznej, przerwanej wskutek powalenia wielkiej ilości słupów, podtrzymujących druty. Ceny wszystkich wczesnych jarzyn i artykułów spożywczych poszły nagle w górę, a straty, jakie ponieśli ogrodnicy są ogromne. Z Klosterneuburga donoszą o zupełnem zniszczeniu sadów. Wichura przełamała drzewa. Wygłodzone, od zimna drżące, jaskółki kryją się gromadnie pod dachy i czekają na pewną śmierć.

Z Tulln piszą do dzienników wiedeńskich, że zachodzi tam obawa przerwania komunikacyj pomiędzy poszczególnemi miejscowościami. Drzewa powyrywane z korzeniami i słupy telegraficzne leżą przy drogach. W razie nagłej odwilży grozi całej okolicy powódź. W Stockerau zniszczyła śnieżyca wszystkie kultury szparagowe, a w Mödling winnice i sady okryte już kwieciem.

Zatrważające wieści dochodzą również z Baden. Komunikacja z Wiedniem przerwana, zasiewy i sady zniszczone. Pociąg węgierski ugrzązł koło Neudörfl w zaspach.

Z Ołomuńca donoszą o wstrzymaniu ruchu pociągów na znacznych przestrzeniach; w Budapeszcie padał śnieg od soboty w południe. Termometr opadł poniżej zera. — W wielu komitatach przykrytych śniegiem przepowiadają zupełny nieurodzaj. Winnice i zasiewy zagrożone.

Burze śnieżne, tak o tym czasie niezwykłe, nawiedziły nietylko Austrję. Zamieszczone we wczorajszym numerze popołudniowym

depesze donoszą, iż śniegi nawalne spadły i przerwały komunikację kolejową, oraz połączenia telegraficzne i telefoniczne na Śląsku górnym, w Poznańskiem, Prusach Wschodnich i Zachodnich.

Nawalne śniegi spadły również we Francji, a w północnych Włoszech i Rzymie panują także dotkliwe zimna.

Z powodu zawieji śnieżnych wstrzymano aż do odwołania ruch ogólny na kolejach lokalnych Piła-Jaworzno, Trzebinia-Skawce i na przestrzeni Skawina-Oświęcim.

(Telegram „Dziennika Polsk.").

Wiedeń. Dolno-austrjacka dyrekcja poczt i telegrafów donosi, że szkody w komunikacji telegraficznej i telefonicznej, zrządzone przez ostatnią burzę która tu szalała, przybrały niepamiętne rozmiary i urosły do formalnej katastrofy. Przerwy powstały głównie przez poprzewracane słupy telegraficzne i telefoniczne i poprzerywane druty. Na samej tylko przestrzeni pomiędzy Floridsdorfem a Gänsedorfem burza obaliła 150 słupów. Podobnie się rzecz miewa na innych przestrzeniach. Około usunięcia przeszkód i naprawienia zerwanej komunikacji pracuje 400 robotników, a nadto bardzo liczny personal urzędniczy i techniczny, Od wczoraj rana powołano też do roboty żołnierzy z pułku kolejowo-telegraficznego.

Berlin. W królewskich ogrodach w Poczdamie wyrządziła burza ogromne szkody tak, że dyrektor widział się zmuszonym zdać telegraficznie sprawę cesarzowi. Wiele drzew, jeszcze z czasów Fryderyka wielkiego pochodzących, powyrywał orkan z korzeniami. W królewskim zwierzyńcu również wyrządziła burza wielkie szkody. Zegar wieżowy na szczycie nowego budynku pocztowego w Poczdamie, burza zerwała, zegar spadł na dziedziniec i roztrzaskał się w kawałki.

Stambuł. Telegramy z Monastyru i innych okolic Turcji europejskiej donoszą o silnych burzach i zamieciach śnieżnych.

Ankieta zdrowotna.

W celu omówienia istotnego stanu rzeczy pod względem szerzących się wśród młodzieży, zwłaszcza ze szkół średnich, chorób wenerycznych, zebrała się wczoraj w tatuszu ankieta, w której wzięli udział prezydent dr. Małachowski jako przewodniczący, oraz pp.; dr. Janda, dr. Kunzek, dr. Legieżyński, dr. Mahl, dr. Papée, dr. Pisek, dr. Sztembarth, dr. Tatarczuch i dr. Uhma.

Dr. Pisek jako referent przedstawił następujące punkty, nad któremi należy się zastanowić: 1. stwierdzenie chorób wenerycznych, ich rozległości i form, oraz sposób zakażania się; 2. środki zaradcze, ku czemu zdaniem referenta, należałoby wziąć pod rozwagę: a) pouczanie młodzieży, szczególnie ze szkół średnich; b) badanie regularne młodzieży; c) ułatwianie leczenia; d) najsurowsze karanie właścicieli lokalów, ułatwiających sposobność do nierządu; e) apel do społeczeństwa, by wykonywało w stosownej formie kontrolę nad młodzieżą, narażoną na niebezpieczeństwo nabawienia się tych chorób.

Przeprowadzono najpierw dyskusję nad punktem pierwszym. Dr. Tatarczuch przytoczył szereg cyfr, jakie zebrał w ostatnich paru latach co do chorób wenerycznych u młodzieży szkolnej, zgłaszającej się po poradę lekarską do bezpłatnej polikliniki lwowskiej, którą kieruje dr. Tatarczuch.

Owóż na podstawie dat tych stwierdza mowca, że liczba takich młodocianych pacjentów polikliniki z roku na rok wzrasta, gdy bowiem w roku 1899 było ich 69, to w roku 1902 zgłosiło się na poliklinikę już 116 uczniów szkół publicznych, a za rok bieżący po dzień wczorajszy pacjentów takich ma już poliklinika 85, czyli że do końca roku będzie ich 240—250.

Przed czterema laty namiestnictwo zwołało wskutek wykazów dra Tatarczucha ankietę, która badała przyczyny szerzenia się chorób wenerycznych u młodzieży, a rezultatem jej było powiększenie zastępu lekarzy policyjnych, mających badać perjodycznie osoby, uprawiające nierząd. Zamiast jednego takiego lekarza jest więc ich od r. zeszłego trzech, lecz przy perjodycznych rewizjach nie funkcjonują wszyscy razem, lecz kolejno uskuteczniają rewizję jeden. Nie pomogło więc to zarządzenie namiestnictwa i nadzór sanitarny w tym kierunku jest ciągle niedostateczny, zwłaszcza gdy się pomyśli, że osób, podlegających obowiązkowej rewizji, jest obecnie 518.

Mowca wyraża przekonanie, że rada miejska powinna postarać się u rządu o zamianowanie lekarzy policyjnych etatowych, jak w Wiedniu, w odpowiedniej liczbie, by mogli należycie spełniać swe zadanie; na każdego nie może przypadać każdym razem więcej, jak 40 oględzin. — Co do wieku pacjentów, mowca cytuje już 12- i 15-letnich.

Dr. Uhma stwierdził, że kiła szerzy się tylko u młodzieży dojrzalszej, dr. Papée zaś zauważył, iż młodsi przyjmują u siebie chorobę do wiadomości zupełnie bez wrażenia, jako rzecz zwykłą, codzienną, nie mając pojęcia o szkodliwości jej.

W kwestji środków zapobiegawczych starły się zdania, czy pouczanie o fatalnych skutkach tych chorób nie jest obosiecznym mieczem. W tej mierze postawił dr. Tatarczuch wniosek o domaganie się zaprowadzenia lekarzy szkolnych, którzyby w sposób popularny — skoro posiadają zaufanie u studentów — przedstawiali wszelkie wynikające w takich przypadkach niebezpieczeństwa. Fizyk dr. Legieżyński wspomniał o zbiorach w „Josephinum" i dobrych skutkach okazywania w odpowiednich muzeach na figurach woskowych rodzajów chorób i ich skutków.

Dr. Uhma wskazał na szkodliwość zbyt jaskrawego demonstrowania, oraz na zawiłą kwestję, kiedy właściwie rozpocząć naukę o zgubnych skutkach. Dr. Mahl postawił wniosek, by zanim ustanowionoby lekarzy szkolnych, postarać się o publikacje jak najtańsze, ewentualnie z kolorowanemi rycinami.

Dr. Pisek wyraził przekonanie, że pouczanie powinno się jedynie ograniczyć do rad, jak się uchronić od zakażenia. Jest nawet za bezpłatnem rozdawaniem takich publikacyj, by się chroniono przed takiemi niebezpieczeństwami, tak samo, jak przed temi, które mieści w sobie gruźlica. Syfilofobja mniej wyrządzi złego, niż pozostawienie rzeczy zwykłym a fatalnym jej kolejom.

Dr. Sztembarth radził zaprosić także pedagogów, gdyż ankieta wkracza w dziedzinę pedagogji.

Dr. Uhma podniósł, że w lokalach restauracyjnych nigdzie nie płucze się szklanek, gdy goście n. p. wypiwszy jedną, zażądają drugiej kolejki piwa, a wtedy przecież każdy dostanie szklankę inną, lecz niewypłukaną. Prosi więc, by fizykat miejski zarządził mycie szklanek za każdym razem.

Dr. Tatarczuch wyraził przekonanie, że na pogorszenie stosunków zdrowotnych u młodzieży wpłynęła jednorazowa nauka szkolna, bo studenci mają teraz więcej czasu; na poparcie swego twierdzenia przytacza daty, z których wynika, że na poliklinikę zgłasza się po wakacjach znacznie więcej w mowie będących pacjentów, niż w ciągu roku szkolnego.

Na tem dalszą dyskusję z powodu spóźnionej pory odroczono.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 21 kwietnia.

Teatr miejski: „Trubadur", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert symfoniczny. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Wystawa prac Zjednoczonego towarzystwa artystów malarzy i rzeźbiarzy, w Domu narodnym.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Wtorek (21): Anzelma bisk. — Drogomira. — (8): Wtorok Woskr. Wschód słońca o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6 minut 49.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 1°R. Pogoda.

Wczoraj popołudniu przeciągnęła nad Lwowem burza ze śniegiem. Zabieliły się dachy i ulice, ale tylko na chwilę, gdyż śnieg szybko tajał. W nocy oziębiło się, a nad ranem przymrozek powarzył pękające pączki drzew i ściął lodem wodę, rozlaną po ulicy i trotuarach, jako pozostałość po wczorajszym śniegu. Dziś rano przenikliwe zimno, ale dzień zapowiada się piękny i słoneczny.

Wiadomości osobiste. Ks. metropolita Szeptycki, z końcem kwietnia opuści Nervi, gdzie przebywa od trzech tygodni wraz z rodzicami w Strandhotelu i przeniesie się do Lowrany pod Abbazją, a z końcem maja zamierza powrócić do Lwowa. Ks. metropolita wygląda znakomicie, a pobyt w Nervi nadzwyczaj mu posłużył.

Odznaczenia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał dyrektorowi IV gimnazjum we Lwowie Walentemu Kozłowi tytuł radcy rządowego, a profesorowi tego samego zakładu, Mieczysławowi Jamrógiewiczowi, tytuł radcy szkolnego. Cesarz nadał dyrektorowi V gimnazjum we Lwowie Franciszkowi Próchnickiemu tytuł radcy rządowego. Cesarz nadał maszyniście Antoniemu Wojtuszyńskiemu srebrny krzyż zasługi.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Aleksandra Śmiszkiewicza, z Sanoka do Przemyśla.

= **Na pogrzeb śp. ks. Sanguszki,** który, jak wiadomo, odbędzie się w sobotę, udadzą się jako reprezentanci stolicy kraju pp. prezydent dr. Małachowski, wiceprezydent Ciuchciński, ks. dr. prałat Lenkiewicz, dr. Rutowski. dr. Loewenstein i Riedl. Delegacja m. Lwowa złoży na trumnie wieniec z liści palmowych i laurowych ze stosownym na szarfach napisem.

Ponieważ śp. książę Sanguszko wyraził przed śmiercią życzenie, by pogrzebano go bez ostentacyjnych przemówień, przeto nad grobem pożegna zwłoki tylko marszałek hr. Potocki, w kościele zaś wygłosi mowę załobną jeden z książąt kościoła.

= **Zdrowotność Lwowa.** W ubiegłym tygodniu doniesiono fizykatowi miejskiemu o następujących przypadkach chorób infekcyjnych: odry 1, szkarlatyny 4, duru brzusznego 1, krztuśca 1, dyfterji 5, ospy wietrznej 2 (w tem 1 śmiertelny), gorączki połogowej 1 i jeden przypadek śmiertelny influency.

= **Lwów-Winniki.** Donieśliśmy niedawno, że ministerstwo kolejowe zarządziło badanie trasy dla budować się mającej kolei ze Lwowa przez Winniki, Przemyślany i Brzeżany do Podhajec. Badanie rozpocząć się miało od Podhajec i dojść aż do granic powiatu lwowskiego; tutaj jednak miało na razie się skończyć, gdyż sprawa punktu wyjścia kolei tej jest — jak wiadomo — jeszcze ciągle sporną. a raczej nieustaloną. Otóż bardzo rychło po owem zarządzeniu ministerstwo uzupełniło je tem, że poleciło kierownictwu budowy sporządzić całkiem szczegółowy plan trasy także w obrębie podlwowskim i powiatu lwowskiego. Kierownictwo budowy zwróciło się więc do magistratu m. Lwowa i starostwa powiatu lwowskiego z prośbą o stosowne pouczenie ludności, by nie dozwoliła inżynierom wstępu na swe grunta, by im w pracy ich nie przeszkadzała, by usuwała lub nie przestawiała palików trosowych, jakoteż, że wszelkie ewentualne szkody jakieby pociągało za sobą dla właścicieli odnośnych gruntów wytknięcie trasy, kierownictwo budowy bez odwłoki powetuje.

Kolonje wakacyjne. Zarząd główny Tow. pedagogicznego, uchwalił na posiedzeniu, odbytem onegdaj pod przewodnictwem prezesa, p. Małachowskiego, powołać na stanowisko kierownika pedagogicznego i administracyjnego kolonji wakacyjnej w Hucie Korostowskiej, p. Michała Muchę. Pan Mucha znany jest jako wytrawny pedagog, a zarazem przyjaciel młodzieży, daje więc rękojmię, że kolonja pod jego kierownictwem, rozrośnie się z pożytkiem dla naszej młodzieży.

Małe święcone, zgubione prawdopodobnie przez jakiegoś Rusina mojżeszowego wyznania, znaleziono wczoraj popołudniu w ulicy Mickiewicza. Jest to pudełko, które dawniej służyło do przechowania gorsetu, a wypełnione jest flaszką „palestyńskiego" wina i typowmi przysmakami, zwanymi w mowie potocznej...

makagigami. Znalazca, który jest dorożkarzem, rości sobie pretensje do znaleźnego.

Właściciel „święcone“ to może każdej chwili odebrać w policji.

Błąkającą się wczoraj popołudniu parę... tłustego wieprza i pulchną loszkę, przytrzymano w ulicy Słonecznej. Ponieważ para ta nie mogła podać adresu swego pomieszkania, policja zmuszoną była odstawić ją „przemocą“ do komisarjatu II dzielnicy, celem stwierdzenia przynależności.

Już odebrała! Marja Czepiel, zarobnica, ma tak miłosierne serce, że ilekroć jakaś służąca pozbawiona jest obowiązku, chętnie przyjmie ją na nocleg, nakarmi i napoi. Tak też było i przed kilku miesiącami. Do Czepielowej zgłosiła się służąca Domicela Romanowska, a przenocowawszy w jej mieszkaniu jedną noc, znikła zaraz następnego dnia, zabierając Czepielowej z kufra koszulę męską i 3 chusteczki. Wczoraj dopiero Czepielowa, dowiedziawszy się o mieszkaniu niewdzięcznej, udała się do realności przy ul. Kochanowskiego l. 25 i zażądała od Romanowskiej dobrowolnego zwrotu zabranej bielizny. Lecz jakże się rozczarowała... Oto ojciec Romanowskiej, niezadowolony z tego „napastowania“, nietylko, że nie kazał rzeczy tych oddać, ale natomiast, zmusił poszukującą swych rzeczy Czepielową, do „dobrowolnego“ opuszczenia złodziejskiego gniazda, uderzając ją kilkakrotnie w twarz.

Kradzież. W cukierni p. Kazim. Sotschka, przy placu Marjackim, skradł ktoś puszkę, w którą składano drobne, groszowe datki na Wawel. Złodziej nie bardzo się obłowił, gdyż w puszce tej nie było wiele pieniędzy. P. Sotschek, chcąc wynagrodzić komitetowi krzywdę, wyrządzoną przez złodzieja, złożył w naszej administracji 4 kor. na Wawel.

W oryginalny sposób usiłował wczoraj około godziny 3 po południu pozbawić się życia w łazienkach Hissa przy ul. Szpitalnej 64-letni czeladnik stolarski Jan Mazajkiewicz. Scyzorykiem mianowicie poderznął sobie w wodzie żyłę na lewej nodze poniżej kolana, na drugiej zaś nodze przeciął skórę na 3 cm. Niezawodnie musiało się desperatowi zrobić żal za tym światem, gdyż głośnymi jękami zwabił służbę kąpielową. Wydobyto go natychmiast z wody i zawiadomiono o wypadku policję i stację ratunkową.

Na miejsce wypadku wyjechał komisarz policji p. Chmielarski, który po spisaniu protokołu i opatrzeniu rannego przez pogotowie towarzystwa ratunkowego, polecił odstawić desperata do szpitala powszechnego.

Powodem zamachu samobójczego miały być, według znalezionego przy Mazajkiewiczu pisma, nieporozumienia z jego byłym pracodawcą p. Franciszkiem Zeizerem, stolarzem.

Stan Mazajkiewicza jest bardzo groźny.

Oszuści. Wilhelm Rohatyn doniósł wczoraj policji, że przed kilkunastu dniami kupił od małżeństwa rytualnego Mojżesza Bergera i Sary Feder całe urządzenie domowe z pościelą za 100 kor. Ponieważ zachodziły święta żydowskie, Rohatyn zostawił rzeczy na razie w pomieszkaniu Bergera. Gdy wczoraj jednak przybył na miejsce, po zakupione rzeczy, zastał mieszkanie Bergera puste, a rzeczy znikły wraz z byłymi ich właścicielami. Oszukany w tak sromotny sposób Rohatyn doniósł o swej krzywdzie policji, a ta chcąc mu przyjść w niedoli z pociechą, zarządziła pościg za oszustami, którzy mają się już znajdować w drodze do Ameryki.

Żart czy prawda? Do dyrekcji policji lwowskiej wpłynęło doniesienie jakiegoś anonima, że pewna osoba znalazła w sieni banku hipotecznego i przywłaszczyła sobi pugilares 11.371 zlr. Stało się to przed 11 laty. Policja rada jest teraz dowiedzieć się, czy w owym czasie istotnie zgubił kto podobną sumę.

Kradzieże. Krawcowi Herszowi Ehrlichowi, skradziono ze sklepu przy ulicy Boimów l. 18, 30 par spodni, 15 kamizelek i 1 zarzutkę ogólnej wartości 700 kor. — Z sklepiku Zofji Hitnerowiczowej, rzeźniczki w bazarze targowym na Krakowskim placu, skradziono pół cetnara kiełbas.

Chłopska rewolta. Z Medjolanu donoszą: We wiosce Santa Giulietta, położonej niedaleko Ravello przyszło tymi dniami do ostrego konfliktu między chłopami a funkcjonarjuszami rządu, którzy mieli zbadać winnice, nawiedzone przez filokserę. Ludność niechciała żadną miarą do rewizji dopuścić. Całą masą wpadli chłopi na towarzyszącym urzędnikom karabinierów, którzy, aby uniknąć rozlewu krwi, cofnęli się ze wsi.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela w gimnazjum w Stanisławowie, Piotra Kumanowskiego prowizorycznym głównym nauczycielem w seminarjum w Czerniowcach.

Mieszkania robotnicze. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstw spraw wewnętrznych i skarbu, odnoszące się do wykonania ustawy o ulgach podatkowych dla zdrowych i tanich pomieszkań robotniczych.

Z Akademji umiejętności. Kraków. (Tel.). Prof. Stanisław Smolka wniósł rezygnację z obowiązków generalnego sekretarza Akademji umiejętności.

Wypadki na kolei. Żylina (Sillein). (Tel.). Pociąg pospieszny najechał wczoraj w nocy na przejeżdżający przez tor kolejowy wóz i zdruzgotał go. Konie zabite. Dwóch podróżnych zginęło na miejcu, a dwóch jest ciężko rannych.

Nowy Jork. (Tel.). Pociąg pospieszny, jadący wczoraj rano z Chicago do Nowego Jorku wjechał całym pędem na stacji na pociąg towarowy. Trzy wagony sypialne i dwa inne stanęły w płomieniach. Dwie kobiety i dziecię utraciły życie.

Przeniewierstwa miłosne, a prawo — w Anglji.

U nas prawo jest dla kobiet nieco bezwzględne, nie broni ich wcale przed tem, aby nie były igraszką w ręku lekkomyślnych, lub złośliwych donżuanów i niestałych narzeczonych, wskutek czego ponoszą one częstokroć szkodę na honorze i majątku. Inaczej się ma rzecz w Anglji, gdzie prawo tak bardzo bierze w opiekę słabszą połowę ludzkości, że pozwala jej dochodzić swoich krzywd, wyrządzonych przez zerwanie małżeństwa przed sądem i domagać się pieniężnego odszkodowania. Nie jest to wprawdzie bardzo poetyczne, ale niemniej zaleca się wielką praktycznością, naturalnie dla kobiet. Wszystkie prawie procesy o niedotrzymanie przyrzeczenia małżeńskiego — a w Anglji zajmują one wybitne miejsce w kalendarzu sądów — kończą się zasądzeniem strony pozwanej na wypłacenie odszkodowania. Dla mężczyzn jest tam o tyle jeszcze niewygodniej, że wszystkie tego rodzaju sprawy idą przed trybunał przysięgłych, który tylko bardzo rzadko umieją skutecznie opierać się czarowi łez i lamentów niewieścich.

Nie zawsze jednak pokrzywdzona niewinność udaje się na drogę sądową. Częściej niewierny narzeczony sam prywatnie zaspakaja pretensje i uśmierza boleść zawiedzionej pewną sumą funtów szterlingów, ale i wówczas nie umie częstokroć uniknąć upokarzających warunków, szczególniej jeżeli dama trafi się energiczna i świadoma przewagi, którą zabezpiecza jej prawo. Losowi takiemu uległ niedawno młody syn pewnego bogatego obywatela w Jorkshire, który zakochał się w primabalerinie wędrownego cyrku, a następnie w tajemnicy przed ojcem dodał jej do serca jeszcze i rękę swoją. Kiedy zrozumiał, że popełnił piramidalne głupstwo, było już zapóźno. Dzielna bowiem, a wytrawna primabalerina nie zadowoliła się samą wypłatą pokaźnego odszkodowania, ale zażądała jeszcze, aby niewierny adorator objechał w arenie jej cyrku na niewytresowanym koniu. Na szczęście biedny młodzieniec był dobrym jeźdźcem i zadaniu podołał.

Nie o wiele lepiej wyszedł na analogicznym interesie pewien młody lekarz, cieszący się w Londynie wielką wziętością. Flirt z pewną kelnerką doprowadził on nieopatrznie aż do oświadczyn. Młoda dziewczyna zażądała, kiedy wielbiciel jej powrócił do rozumu, wypłacenia jej bardzo poważnego odszkodowania, a nadto postawiła warunek, aby młody eskulap z uczernioną twarzą udawał w pewnej miejscowości kąpielowej, wśród sezonu, murzyna. Biedny doktor zapewniał znajomych, że ta maskarada jego, jest wynikiem zakładu, ale prawda wyszła prędko na jaw ku rozweseleniu wszystkich kuracjuszów.

Pewien pułkownik w armji angielskiej zawdzięcza swoje stanowisko tylko gniewowi swojego niedoszłego teścia, który mszcząc zawiedzione nadzieje swej córki, a nie mogąc reflektować na żadne pieniężne odszkodowanią ze strony tyle niezasobnego ile niewiernego konkurenta, zażądał od niego, aby jako zwyczajny żołnierz wstąpił do wojska.

W pewnem angielskiem mieście prowincjonalnem zdarzyło się, że konkurent chcąc otrzymać zwolnienie od przyrzeczenia małżeńskiego, wszedł publicznie do klatki w menażerji, gdzie w towarzystwie lwów i tygrysów wypił flaszkę wina.

Na jeszcze jednak większe bohaterstwo zdobył się pewien młody duchowny kościoła anglikańskiego, który chcąc uwolnić się od małżeństwa z niekochaną już więcej dziewczyną — ożenił się z jej matką. Matka i córka zagroziły młodemu duchownemu wytoczeniem skandalicznego procesu, a ponieważ wiedział, że wówczas przyszłoby do odczytania kilku jego listów treści nie zupełnie pobożnej, zapytał raz swoją przyszłą teściowę, czy rzeczywiście nie ma już dla niego innej drogi wyjścia. „Owszem, ożeń się pan ze mną — brzmiała krótka, ale dosadna odpowiedź“.

Charakterystyka żydów łódzkich.

W pismach żydowskich rzadko się spotyka podobny opis życia żydów do tego, który niedawno podało pismo żargonowe, tygodnik *Jud. V. Ztg.* charakteryzyjąc różne kategorje żydów łódzkich. W opisie tym uderza zwłaszcza szczegół o żydach „litewskich“ w Łodzi, mających „monopol“ na towary „manufakturowe“, a niedopuszczających do tej gałęzi żydów „polskich“. O tem bowiem nigdy nie piszą gazety żydowskie, będące prawie wyłącznie w rękach tak zwanych „litwaków“.

Autor dzieli żydów łódzkich na 4 kategorje. Pierwsza, to chasydzi. Oni nie ponoszą żadnej ofiary na rzecz sjonizmu. Mają za to „swojego cadyka, swoją izdebkę (bóżnicę), swoją politykę, a nawet własne losy loteryjne“.

Druga klasa to także chasydzi, ale tacy, co już uczęszczają do tingiel-tanglu i używają szampana w „towarzystwie“.

Klasa trzecia to „niemcy“ żydowscy, prawdziwi arystokraci odwieczni — może od lat 10 do 15 — ubrani zawsze modnie, w cylindrze itd. Oni traktują z góry innych żydów, nie wpuszczają do synagogi żyda-chałaciarza. Łódzcy arystokraci żydowscy pod niektórymi względami są „gorsi“ od warszawskich, bo nie łączą się nigdy z chasydami, nawet gdy idzie o wybór rabina lub o niedopuszczenie syonisty do zarządu gminy, chociaż to praktykuje się w Warszawie.

Czwarta klasa, to żydzi z Cesarstwa. Oni mają swoje wady, ale „my, żydzi z Królestwa, musimy przyznać, że mają także dużo zalet: rozumieją doskonale, jak się obchodzić z arystokratami żydowskimi, z żydami stanu średniego, tudzież z chasydami gorliwymi, byle tylko rubla zarobić, nie obrażając się, gdy się ich łaje ostatniemi słowami.“

Łódź ubiera w swą manufakturę całe Królestwo i pół cesarstwa. Prawie wszyscy żydzi łódzcy są fabrykantami; to nie znaczy, jednak, że wszyscy fabrykują jednocześnie, bo prawdziwie wielkich fabrykantów jest w Łodzi niewielu, lecz żydzi są 5—6 miesięcy fabrykantami, potem bankrutują „jak się należy“. I znowu zjawia się młody małżonek ze świeżym posagiem, fabrykuje także kilka miesięcy i zaprzestaje, ustępując miejsca nowemu fabrykantowi.

W Łodzi niema innego interesu, oprócz „manufaktury.“ Gdy nie można fabrykować, trzeba się zabrać do faktorstwa. Ale przy sprzedaży towarów żyd łódzki nie może pośredniczyć, bo to „wzięli w monopol“ Litwacy: oni są komisjonerami i żydowi z Królestwa „nie wolno się tem zajmować.“ Tutejsi żydzi przeto stają się pośrednikami przy

sprzedaży domów, najmu mieszkań, handlują losami loteryjnymi, a ponieważ to wszystko daje niewielki zarobek, zajmują się jeszcze roznoszeniem po znajomych domach herbaty Popowa, spirytusu „pesachowego“ na rok cały, byle nie próżnować. Tymczasem szukają sposobności i wspólnika, aby znowu założyć fabrykę manufaktury.

Zguba.

Dnia tego, Jan Pała, który bezmyślnym wzrokiem patrzał na zapadający w całuny mroku ruch wielkiego miasta, postanowił powrócić już do siebie. „Do siebie“ — tak nazywał ławkę na skwerze dalekiego przedmieścia, gdzie od paru tygodni przepędzał noce. Raz jeszcze spojrzał na tłoczącą się obok niego ciżbę i oceniwszy wzrokiem, że po snującym się tłumie niczego spodziewać się nie może, począł wolnym krokiem posuwać się w stronę przedmieścia.

Była towłaśnie chwila zachodu słońca; jego ostatnie promienie słały purpurowe blaski na gwarną i rozhukaną falę zalewającą ulice i place. Sylwetki pieszych, powozów i tramwajów zwarły się w haos splątany i gwarny. Śmiechy, turkot, nawoływania i głos dzwonków brzmiały w powietrzu. Ciemna noc sądziła, że uśpi to hałaśliwe mrowisko z taką samą łatwością, z jaką uśpiła sąsiednie pola i wioski — ale się zawiodła. W tem morzu ciemnem, gwarnem i, zda się bezbrzeżnem błysnęło tysiące świateł i życie popłynęło dalej z nową siłą.

Ale Jan Pała posuwając się wolnym krokiem, potrącany przez przechodniów, nie zważał na to. W ręce trzymał kilkanaście groszy uzbieranych przez dzień cały i licząc je szeptał: „Nie mam dziś szczęścia.“ Rzeczywiście był to dla niego dzień fatalny. Dzienny zarobek, który od pewnego czasu zmniejszał się ciągle, dziś doszedł do minimum, tak, że nie starczył nawet na kieliszek wódki i kawałek chleba z omastą. W dodatku, między uzbieranem grosiwem znalazł Jan Pała jedną fałszywą monetę, co zwiększyło jeszcze jego smutek i żal do litościwych przechodniów. „Nie mam dziś szczęścia,“ powtarzał, wspominając dawne czasy. Bo też bywały i dni lepsze. Jan Pała żył sobie wtedy nieźle, wypijał po kilka kieliszków wódki a nawet często, w narożnym szynku, posilał się ciepłą strawą. Raz, pamięta, jakiś dobry pan dał mu aż całą koronę. Raz znowu znalazł na ulicy cały funt zawiniętej w papier szynki, którą potem raczył się aż przez dwa dni całe. Ale wszystko to było. Teraz, z dnia na dzień szło coraz gorzej, więc Jan Pała był bardzo smutny a przytem osłabiony i chory.

Zbliżał się właśnie do kresu swojej drogi i przechodził na drogą stronę ulicy, gdzie w narożnym szynku miał się posilić przed nocą, gdy nagle potrącił o jakiś przedmiot. Mrok już był zupełny, więc Jan Pała, schyliwszy się aby potrącony przedmiot podnieść, spostrzegł na szarem tle ulicy jakąś rzecz brunatną. W tej chwili przyszedł mu na pamięć ów funt szynki, który swego czasu znalazł, mniej, więcej w tem samem miejscu. Doznał jednak zawodu. U nóg jego leżał skórzany portfel. Jan Pała podniósł go, otworzył i naraz zdumienie odbiło się na jego twarzy. W pierwszej przedziałce tkwiło pięć banknotów po tysiąc koron — a dalej — ani biletu, ani kartki, ani żadnego znaku właściciela.

— Co to jest? — szeptał zdziwiony. — Co to? Pięć tysięcy koron, na ulicy?

I imbardziej był pewny, że to nie złuda, tem większe ogarniało go zdziwienie i strach zarazem. A gdyby go kto dojrzał i oddał w ręce sprawiedliwości? Bo czyżto może być prawdą, aby on, Jan Pała, znalazł taką sumę? Nie — nikt temu nie uwierzy. Więc obejrzał się trwożnie w około, ale ulice były puste, w dali tylko migotały mdłe światła latarń i wrzały odgłosy miasta.

Przez chwilę stał tak bezradny, niewiedząc co począć i gdzie się obrócić. Był już tak blisko spoczynku i oto nowa przeszkoda. Musi teraz wlec się kika ulic dalej, do najbliższego posterunku policji, aby zdeponować zgubę. A możeby zaczekać do jutra? Ale zląkł się tej nowej pokusy i zawróciwszy w miejscu począł posuwać się w stronę biura bezpieczeństwa.

Posterunek był nie daleko, więc przeszedł parę ulic i stanął na miejscu. Żołnierz stojący u bramy, spojrzawszy na niego z niedowierzaniem, wskazał drzwi dyżurnego komisarza. Jan Pała zapukał nieśmiało, potem pocisnął za klamkę i wszedł do środka. Izba, w której się znalazł, była ciemna, oświetlał ją tylko blask jednej lampy. Przy jej świetle ujrzał Jan Pała siedzącego za zielonym stołem, komisarza, który spostrzegłszy wchodzącego, podniósł głowę z nad stosu aktów i ostrym głosem spytał:

— Czego?

— Znalazłem — rzekł Jan Pała i zbliżywszy się, położył portfel na stole.

— Znalazłeś? Pewno tam nic nie ma — mówił komisarz, biorąc portfel do ręki — ty chciałbyś nagrod„...

Ale w tej chwili zamilkł, bo ujrzał pieniądze. Nastała długa chwila milczenia, w której komisarz począł ze zdziwieniem spoglądać raz na portfel, to znowu na przybysza.

— Co? Znalazłeś? Tyle pieniędzy? I ty to dobrowolnie oddajesz? Gdzie to znalazłeś?

— Na ulicy.

— To bardzo ładnie. To bardzo szlachetnie z twojej strony. No, no! Wiesz, że taka uczciwość rzadko się zdarza. Bardzo, bardzo ładnie. Jak się nazywasz?

— Jan Pała.

— Z czego żyjesz?

— Z czego? Ot — z tego, co da Pan Bóg i dobrzy ludzie.

— Gdzie mieszkasz?

— Ja nie mieszkam. Ot gdzie Pan Bóg da. Czasem śpię w polu, za miastem, czasem tu niedaleko, na ławce.

Komisarz zmarszczył brwi.

— Co? Nie mieszkasz? Jakto można „nie mieszkać“? Więc ty jesteś prostym włóczęgą. W dzień żebrzesz a w nocy nie mieszkasz. No proszę! Taki kajdaniarz znajduje portfel! Czy ty wiesz, że nie ma przepisu na to, abyś ty znajdował portfele, ale natomiast jest przepis, abyś mieszkał. Rozumiesz!

I komisarz zadzwonił. Dwóch policjantów wkroczyło do izby. Komisarz wskazał na stojącego przy stole i w chwili, kiedy policjanci, chwyciwszy go za bary ciągnęli ku drzwiom, Jan Pała szeptał: „Nie! Dalibóg — nie mam dziś szczęścia“.

Ryst.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 20 kwietnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·79 do 7·80, na maj od 7·63 do 7·64, na październik od 7·50 do 7·51; żyto na kwiecień od od 6·77 do 6·78, na październik od 6·50 do 6·51; owies na kwiecień od 5·94 do 5·96, na październik od 5·54 do 5·55; kukurydza na maj od 6·03 do 6·04, na lipiec od 6·10 do 6·11; rzepak na sierpień od 12·— do 12·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: zimno.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 673·—, Akcje węg. Zakł. kred. 724·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 526·—, Akcje Laenderbanku 411·—, Akcje Bankvereinu 485·—, Akcje Bodencredit 955·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 540·—, Akcje kolei państw. 684·50, Akcje kolei południ. 43·50, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 447·50, Acje kolei Północnej 5535, Akcje kolei Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 390·50, Akcje Rima Muranji 480·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1660·—, Akcje fabryki broni 349·50, Akcje tureckie tytoniowe 337·—, Obligi węg. indemn. 99·25, Renta majowa 100·70, Austr. renta koron. 101·25, Węgierska renta kor. 99·50, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·17, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·70, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·95, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·70, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·80, Losy tureckie 117·25, Marki 116·92, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 275·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 273·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·50, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 90·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 117·25; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 434·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·25, Losy m. Krakowa 20 zł. 74·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 178·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 55·10, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 71·—, Salma 40 zł. m. kon. 233·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 442·—.

— **Wiedeń** 18 kwietnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·80 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja ustalona.

— **Berlin** 18 kwietnia. Austr. banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 18 kwietnia. Austr. kred. 212·10, Kolej państw. —·—, Disconto 189·30, Laura —·—.

— **Paryż** 18 kwietnia. 3 prc. renta 98·30, mąka —·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego